„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 14 „Prawdy."

Ewangelia na piątą niedzielę postu (Białą po łacinie Judica).

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. Jać nie szukam chwały Swej: jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Iżaś Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się Ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go; ale Ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy Jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej niż Abraham się stał, Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali; lęcz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła. *Św. Jana rozdziale VIII, wiersz. 46—59.*

Najmilsi!

Cierpienia, zniewagi i zelżywości, których doznał Chrystus Pan przy ubiczowaniu, są tak straszne, tak okrutne i tak niezwykłe, że chcąc wskazać ich źródło, nie dość powołać się na złość ludzką, lecz trzeba się oglądać za inną przyczyną, ukrytą gdzieś głębiej. Trzeba sięgnąć aż na samo dono piekła. Prawda, że zajadłość katów podniecali żydzi, którzy nie będąc pewnymi wyroku starosty, dokładali wszystkich starań, aby Jezus pod razami katów wyzionął ducha swego. Prawdą jest i to, że żołnierze rzymscy. znęcający się nad Jezusem, byli obyczajów grubych, dzikich, zwierzęcych prawie, a serca ich nie znały, co to litość i współczucie, owszem cieszyły się i rozkoszowały w jękach i konwulsyach wydanej im ofiary.

Okrucieństwo jednak, którego dokonano na Zbawcy naszym, nie ma sobie podobnego w dziejach ludzkości i sama złość człowieka nie była w stanie zdobyć się na nie. Źródła tedy szukać należy także w „mocy ciemności", która w godzinę swoją, to jest w godzinę męki Pańskiej, wystąpiła przeciwko Zbawcy naszemu. A sam Jezus na to źródło wskazał, mówiąc do zgrai, która wyszła na jego pojmanie: „to jest godzina wasza i moc ciemności". Również i stary Testament nadmienia, że szatan użyje biczowania, aby wybadać, czy Jezus jest Synem Bożym: potwarzą i mękami – mówi właśnie Pismo św. – wybadajmy Go, jeśli jest prawdziwy Syn Boży." Za plecami więc katów stały „mocy ciemności", „mocy piekła", które podżegały ich zapalczywość. I gdyby Jezus katowany okazał niecierpliwość i rozpacz, byłby tylko człowiekiem, gdyby zaś cudem uwolnił się od strasznych katuszy, dałby był dowód swego Bóstwa. „Książęta ciemności, powiada św. Paweł, „nie odkryli tajemnicy, aż kiedy była spełniona". A o ubiczowaniu Jezusa powiada ewangelia św. tylko tyle: „tedy Piłat wziął Pana Jezusa i ubiczował". Boleść znać wielka nie dopuszczała więcej pisać ewangieliście. Prorocy jednakże przepowiedzieli najdrobniejsze szczegóły Męki Pańskiej i dość wglądnąć w Pismo starego Testamentu, a rzecz zrozumiemy zupełnie i pobożną ciekawość naszą zaspokoimy.

Piłat zawiódł się w swoich zbrodniczych pomysłach, przez które chciał Jezusa uratować a zarazem ukoić zajadłość żydów. Niedopisał mu mianowicie pomysł przerzucenia sądu na Heroda, nie wybrano również Jezusa, lecz Barabasza zbójcę, przyczem lud krzyczał: „strać Jezusa a krew Jego na nas i na syny nasze." Mimo to starosta idzie jeszcze dalej po tej drodze, niepomny, że pospólstwo porwane szałem namiętności politycznych lub religijnych, jest nieokiełznane, dzikie, krwiożercze, jak zwierz. To też biczowanie, na które wydaje teraz starosta Jezusa, także zawiedzie. Biczowanie według zwyczaju prawa rzymskiego poprzedzało mękę ukrzyżowania. Czterech żołnierzy porywało skazańca, obdzierało go ze szat, a następnie ręce jego przywiązywało do niskiego słupa. Ofiara stała więc pochylona, plecami zwrócona do katów, którzy siekli ją biczami z rzemieni, zaopatrzonemi w ołowiane guziki. Była to okropna katusza i nie każdy skazaniec mógł ją przetrzymać. Przy uderzeniach pierwszych ciało pokrywało się sińcami, następnie targając, odlatywało kawałkami, a krew tryskała z ran i obficie spływała na ziemię. Kroniki, mówiące o ubiczowaniu męczenników smyrneńskich, opowiadają, że aż do żył i ścięgaczy obili im kaci ciało, i że można było przejrzeć przez nich na wskroś, jak przez żywe szkielety

Na taką to męczarnię wydał Piłat Jezusa naszego, aby ułagodzić żydów i serca ich kamienne dla Niego zmiękczyć. Dano znak: Jezusa chwytają żołnierze i ciągną do sieni ratusza. Z pośpiechem zry[illegible]ją zeń szaty, przywiązują do niskiego słupa i sieką bicz[illegible]. Ciało Jezusa pokrywają sińce, następnie gęste rany, a krew tryska obficie i wraz z kawałkami spada na ziemię. „Od stóp aż do wierzchołka głowy, mówi Izajasz, nie ma w Nim miejsca zdrowego, rana i siność i krwawa nabrzmiałość.” Okropna, doprawdy, katusza! O duszo pobożna obróć oczy na przywiązanego do słupa Oblubieńca swego, a jęcząc, łkając mów ze św. Pawłem: „nie ma boleści, jak boleść Twoja.” Patrz, ten Pan, co tak prześlicznie pokrył lazurem nieb[illegible] sklepienie, sam stoi z szat obdarty! Ten Pan możn[illegible]dą gwiazdę w złote przystroił promienie, sam [illegible] świeci. O Boże wielki! Oto Syn Twój jedyny st[illegible] odzieży przed oczyma grzesznego i urągającego ludu i w[illegible]dem cały płonie! Stoi Pan — dziewica dziewic, z przeczystej zrodzony Panienki i wstydem swym płaci za wszystkie nasze nieporządne myśli, pożądania, bezwstydne słowa, spojrzenia i poufałość bezecna, do której nawet zwierzęta nie są zdolne.

Przypatrzcie się grzesznicy Zbawcy swemu: ciało Jego oblała krew, okryły rany i jest jakoby ze skóry obdarte, a poznacie, że o nim mówił prorok Izajasz, nazywając Go: „mężem boleści, mającym niemoc”. My dzisiaj nie pojmujemy i nie rozumiemy, aby w piersi człowieka mogło się znaleść serce tak dzikie, tak kamienne, któreby się rozkoszowało zadawaniem męczarń na śmierć skazanej ofierze. I w istocie jest to u nas rzeczą niepodobną. Sprawiła to jednakowoż krew Jezusa wylana biczami i gwoźdźmi na krzyżu. Ona to uszlachetniła serca nasze i wyjęła z niego zwierzęcą, dziką srogość.

Żołnierze strudziwszy razami bez liczby swe ręce, a złość swą cierpliwością Jezusa, ustępują miejsca swym kolegom, całej rocie. Odwięzują Go więc od słupa i prowadzą do podwórza ratusza. Rota cała zbiega się do Jezusa i zaczynają się istne wyścigi w wynajdywaniu szyderstw, słów obelżywych, żartów, docinków, któremi obsypują Jezusa naszego. A wpadają na szatańskie pomysły: plują na twarz Jego świętą, policzkują, szarpią, popychają, a Jezus znosi to wszystko z największą cichością, bez słowa skargi. Postanawiają Go wreszcie ukoronować i jako królowi urągać. Pomysł wypełniają skwapliwie: jeden niesie już stary płaszcz królewski, inny koronę z ciernia splata, a inny jeszcze podaje do ręki Jezusa trzcinę. Przynoszą i kamień wielki, który jako tron dla Jezusa stawiają. A następnie

przychodzą do Niego a kłaniając się przed Nim, naigrawają się, mówiąc: „bądź pozdrowiony, królu żydowski.” A plując Nań, wzięli trzcinę i bili głowę Jego trzciną. I dawali mu policzki.” O dusze pobożne, przystąpcie i wy do Jezusa, tak strasznie sponiewieranego, a klękając przed Nim, mówcie w pokorze serca: „bądź pozdrowiony królu żydowski” i obierajcie Go sobie za przewodnika, obrońcę, pocieszyciela. Chrześcianin prawdziwy innego króla mieć nie może. Bo życie chrześcianina jest męczeństwem, królem tedy naszym musi być największy męczennik, a takim jest właśnie Jezus w koronie z ciernia, w płaszczu z łachmanów i siedzący na kamieniu. Chrystyanizm łączy człowieka z B[illegible] i dlatego też głosi za najgłówniejszą swoją zas[illegible]rcie się samego siebie. A jeżeli chcesz wykonać [illegible], natenczas zachowaj wiernie przykazania Boże, [illegible] przeciw samolubstwu, niskim namiętnościom, unikaj [illegible]ezpieczeństw grzechu, bądź czujnym, ofiarnym, a w serce swe włóż szlachetną skłonność ku wszelkiej cnocie. Oto droga, po której powinien zawsze stąpać chrześcianin. Cierpienia dopuszcza na nas sam Bóg wszechmogący a zsyła je szczególnie na tych, których kocha i pragnie im okazać szczególniejszą miłość. Nie traćże przeto odwagi w nieszczęściu i cierpieniach. Przyjmuj je nie z musu, lecz z uczuciem swobodnej gotowości. Jeżeli Bóg zsyła cierpienia na ciebie, tedy wiedz, że chce, abyś się stał podobnym w szczególniejszy sposób obrazowi Jego Syna. Cierpże tedy zawsze z ochotą i odwagą, czego się ucz od króla boleści, usadzonego na kamieniu, do którego prowadź w cierpieniach swe serce i mów: „bądź pozdrowiony królu żydowski.” Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z Konsystorza Ks. Biskupiego
† J. Kard. Puzyna.

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“, spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.